

WOJCIECH TORZEWSKI  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
Bydgoszcz

## Etyka poza opozycją: relatywizm-ostateczne uzasadnienie

Temat rozważań, na jakie naprowadza nas tytuł książki, można by w pierwszym rzędzie rozpatrywać od strony konkretnych problemów moralnych, jakie nurtują współczesną kulturę ze względu na jej szczególną sytuację związaną z rozwojem nauki i techniki, w tym przede wszystkim medycyny, genetyki, komunikacji i podobnych.

„Etyka wobec współczesnych dylematów” może jednak również oznaczać wezwanie do spojrzenia na kształt współczesnej kultury i jej specyfikę od strony samej świadomości moralnej, jaka jest jej właściwa (czyli od strony poglądów etycznych i szczególnej, wyróżniającej naszą epokę sytuacji w dziedzinie moralności w ogóle). „Współczesne dylematy” oznaczałyby wówczas nie tylko konkretne przypadki, w których musimy dokonywać ważnych i trudnych moralnie wyborów w nowej sytuacji historycznej, której wykształcenie się powodowane jest czynnikami pozaetycznymi (właśnie rozwojem nauki i zaawansowanej techniki), lecz wskazywałyby na potrzebę refleksji nad naszą kulturą w aspekcie samej świadomości moralnej. Przy takim potraktowaniu tematu, pierwszym krokiem byłoby nakreślenie owej specyfiki w ogólnym jej zarysie. Drugim mogłaby być próba ukazania, czym może być etyka w owej sytuacji, jakie miałaby znaczenie, cel i, ewentualnie, granice. Założeniem jest tu, że współczesności nie cechują jedynie szczególne problemy związane z rozwojem czynników „pozaetycznych” (na które już wskazałem i których rozwój zapewne również przyczynia się do określenia naszej sytuacji), lecz przede wszystkim te problemy, które związane są ze specyfiką naszej świadomości moralnej.

By podążyc wskazaną w ten sposób drogą namysłu i zarysować pewne możliwości (również tego, czym mogłaby być etyka we współczesnej sytu-

acji), odwołam się do koncepcji Charlesa Taylora. Wydaje mi się on bowiem takim myślicielem, który jest szczególnie wrażliwy zarówno na skomplikowaną sytuację współczesnej kultury, jak i na jej wymiar moralny. Po pierwsze zatem zreferuję pokrótce jego poglądy na to, co nazywamy współczesnością, po drugie zaś przedstawię jego koncepcję etyki, jej znaczenie i możliwości.

1a. Współczesność, wedle Taylora, charakteryzuje się wielością „horyzontów moralnych” określających nasze praktyki i wpływających na kształt artykulacji sensu owych praktyk. W swej analizie źródeł moralnych epoki współczesnej Taylor ukazuje nasze zakorzenienie w dziejach, rozpatrując trwanie i oddziaływanie wyobrażeń i pojęć związanych z naszym życiem moralnym. Oddziaływanie tradycji widoczne jest w nakładaniu się różnorodnych wizji „dobrego życia” i związanych z nimi antropologii i ontologii, które faktycznie określają współczesną świadomość moralną. Do najbardziej nośnych z owych tradycji należą: szeroko rozumiana tradycja teistyczna; „druga skupia się wokół naturalizmu i niezaangażowanego rozumu, który w naszych czasach przybiera postać naukową; w trzeciej wreszcie źródłem jest romantyczny ekspresywizm bądź też któraś z wizji wobec niego spadkobierczych”<sup>1</sup>. W rozważaniach Taylora „ramy pojęciowe”, jakie tworzą owe moralne intuicje na temat tego, co godne, wartościowe i słuszne, nie przemijają po prostu jedna po drugiej, ale, choć często wydają się niewspółmierne, nakładają się na siebie, kształtując naszą współczesność: sytuację naznaczoną polifonicznością różnorodnych założeń dotyczących dobrego życia. Polifoniczność owa prowadzi, wedle Taylora, do zaciemnienia i pogmatwania naszych wyobrażeń moralnych, jest źródłem napięć i wewnętrznych sprzeczności w naszych wartościowaniach i dążeniach, ale również stanowi wyzwanie dla człowieka jako czynnik zwiększający jego osobistą odpowiedzialność (dlatego też sytuacji współczesnej Taylor nigdzie nie określa w jednoznacznych barwach). Należy zauważyć, że wyobrażenia moralne, o których mówi Taylor i ramy pojęciowe, jakie one zakreślają, należą przede wszystkim do sfery, która dziejowo oddziałuje na współczesność. Jako zakryte i nieuświadomione, różne tradycje tworzą żywe tło naszych zapatrywań na dobre, słuszne, godne życie.

Z taką diagnozą sytuacji współczesnej mogłoby się jednak zgodzić wielu spośród tych, którzy owej sytuacji się przyglądają. Przynajmniej w sferze faktycznej istotnie występuje wiele, często bardzo mocno różniąc-

<sup>1</sup> Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, i in., Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2001, s. 911.

cych się postaw i zapatrywań moralnych, zauważamy także oddziaływanie wielu tradycji, jakie wykształciły się w historii Zachodu. W tym sensie sytuacja współczesna jest szczególna, ale równie dobrze jak do poszukiwania źródeł moralnych, może ona prowadzić do redukcji zagadnień etycznych albo, co więcej, może prowadzić do poglądów głoszących, iż nie daje się ostatecznie rozstrzygnąć pomiędzy konkurencyjnymi tradycjami i językami etycznymi i wobec tego należy zredukować same źródła moralne do sfery subiektywnej: do emocji czy arbitralnych decyzji, czy też do sfery pozaetycznej. Sytuacja wielości zatem mogłaby prowadzić do tezy relatywistycznej bądź do poszukiwania ostatecznego uzasadnienia w czynnikach, które może odkryć sam rozum (pojęty jako naukowy bądź proceduralny).

1b. Dopiero prezentując następną tezę Taylora, mającą zdawać sprawę z sytuacji współczesnej, a tym samym wkraczając na teren, który leży „poza opozycją relatywizm-ostateczne uzasadnienie” ukazujemy właściwe Taylorowi zapatrywania na czasy, w których żyjemy. Teza owa głosi, iż charakterystyczna dla naszej świadomości moralnej jest nie tylko wielość źródeł, jakie nań oddziałują, lecz również (co też jest istotne) fakt „zakrycia” owych źródeł. Innymi słowy, tym, co charakteryzuje współczesność, oprócz istnienia wielości języków moralności, jest nieświadomość (i to, jak można by się wyrazić, zawiniona nieświadomość) tego, iż w językach tych (jak również w naszych praktykach) obecne są tzw. „silne wartościowania”. To znaczy zawarte są istotne intuicje odnoszące się do dóbr nadrzędnych i konstytutywnych, których nie można pojmować jedynie jako projekcji i wyrazu indywidualnego stosunku do odartej z wszelkiego znaczenia i pozbawionej wartości „obiektywnej” rzeczywistości. Owo „zakrycie” uwidacznia się wedle Taylora najwyraźniej w metaetycznych poglądach naturalistów, neoneitzscheanistów, ale również zwolenników takich teorii etycznych, jak etyka dyskursu.

Wszystkim tym teoriom wspólne jest przeświadczenie, że mówienie i dyskusowanie o dobrach nadrzędnych, o tym, co istotne i ważne, czyli o tym, na czym polega i na czym się opiera dobre życie, wykracza poza zakres etyki jako racjonalnej teorii naszej praktyki moralnej i języka moralności. Etyka jako dziedzina filozofii nie ma dostępu do racjonalnego rozważania tych kwestii – są one np. subiektywne i indywidualne. Nie jesteśmy w stanie stworzyć etycznej teorii naszej praktyki poza metaetycznym namysłem nad pozaracjonalnym znaczeniem sądów moralnych. Etycy dyskursu natomiast redukują zagadnienie dobrego życia i „źródeł moralnych” w inny sposób: odwołując się do krytycznego namysłu nad pewną dziedziną naszej praktyki (mianowicie działaniem komunikacyjnym) wskazują jedynie na ostateczne, „formalne” warunki dyskursu, w tym również dyskursu ety-

cznego. Warunki owe nie mogą jednak przesądzić o treści naszych zapatrywań moralnych, istotna jest raczej procedura osiągania zgody w kwestiach etycznych.

Wedle Taylora, usunięcie poza obręb racjonalnej dyskusji kwestii „dobrego życia” i intuicji kształtujących ideały określające owo życie, czyli wskazane wcześniej przeze mnie zakrycie faktu oddziaływania i konieczności założenia „źródeł moralnych”, są szczególnie destrukcyjne dla obrazu podmiotowości współczesnej.

2. Dlaczego jednak, można by zapytać, owo „zakrycie” jest czynnikiem destrukcyjnym? W odpowiedzi na to pytanie trzeba odwołać się do Taylorskiej koncepcji tożsamości podmiotowej. Podstawowe przekonania Taylora co do istoty naszej tożsamości wyrażają się w dwóch przynajmniej punktach:

2a. Po pierwsze dla Taylora podmiotowość jest przede wszystkim podmiotowością moralną i określoną przez dobro (ściślej: przez wizję dobra, tego, co ważne, tego, co wyższe, tego, co istotne – oraz przez stosunek do dobra, przez odpowiedź na pytanie, jak realizuję dobro). Innymi słowy, zasadniczym składnikiem odpowiedzi na pytanie „kim jestem” jest określenie „ram pojęciowych”, w kontekście których urzeczywistnia się moja praktyka i świadomość moralna, tj. „jakościowych rozróżnień”, jakich dokonuje lub, częściej, jakie są założone w moim działaniu moralnym (w reakcjach, decyzjach, sądach, czynach). „Ramy pojęciowe – pisze Taylor – dostarczają jawnego bądź ukrytego tła naszych ocen moralnych, naszych moralnych intuicji i reakcji”<sup>2</sup>. Główna teza głosi, że owe ramy pojęciowe są koniecznym założeniem naszego działania. Nie są one jedynie metafizycznym czy religijnym dodatkiem, który można by odrzucić np. poprzez uświadomienie ich sobie w toku historycznej autorefleksji i w postępującym „odczarowaniu świata” uznać je za nieistotne. W tym sensie pozostają one częścią naszej tożsamości i są nieusuwalne, stanowią „transcendentalny” warunek naszej podmiotowej tożsamości. „Zakrycie źródeł” moralnych zatem stanowi podstawową dezinterpretację tego, czym jest podmiotowa tożsamość<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Tamże, s. 50.

<sup>3</sup> Podstawowa własność ludzkiego podmiotu polega na tym, że „nie potrafimy sobie poradzić bez jakiejś orientacji wobec dobra” (tamże, s. 64). Ponadto „sprawa mojej tożsamości” zostaje wypracowana „jedynie dzięki językowi interpretacji, który uznałem za trafną artykulację tych kwestii (tj. tego, co ma dla mnie znaczenie)” – innymi słowy nie możemy „obiektywnie” i „zewnętrznie” określić czyjejs i własnej tożsamości. (por. tamże, s. 66), nie uwzględniając przy tym tego, co rzeczywiście zawarte jest w jej moralnej praktyce i do jakich ideałów moralnych ona odsyła.

2b. Po drugie Taylor wyraża przekonanie wypływające z dialogicznej i dziejowej wizji podmiotowości, głoszące, że podmiotowość jest podmiotowością nie punktową i nie izolowaną, lecz konstytuuje się i trwa zawsze na gruncie pewnej wspólnoty: wspólnoty praktyki, języka, przekonań. Innymi słowy, że podmiot istnieje tylko w „sieciach rozmowy”, a swą tożsamość określa on zawsze narracyjnie i dialogicznie.

Taka wizja podmiotowej tożsamości będzie podstawą krytyki zarówno relatywizmu, dodajmy skrajnego relatywizmu spod znaku naturalizmu lub neonietzscheizmu, który zakłada, iż nasze wartości moralne i w ogóle sfera moralności to projekcja naszej subiektywności w neutralny aksjologicznie (czyli „odczarowany”) świat. Będzie też stanowiła podstawę krytyki idei ostatecznego uzasadnienia w etyce, bowiem zakłada, że ostateczne ramy pojęciowe kształtowane są na gruncie pewnego etosu i nawet jeśli zrywamy z jakimś konkretnym etosem w procesie indywidualizacji, to jednak zasadniczo nie możemy wykroczyć poza wszelki etos (zakładający zawsze pewne „ramy pojęciowe”). „U podłoża naszej dyskusji o ‘tożsamości’, pisze Taylor, leży przekonanie, że nie sposób rozwiązać jakichkolwiek kwestii dotyczących orientacji moralnej poprzez proste odwołanie się do pojęć uniwersalnych”<sup>4</sup>.

Oczywiście w ten sposób, szczególnie krytykując relatywizm, Taylor nie unieważnia jeszcze radykalnych różnic w obrębie „ram pojęciowych”. Istotniejsze jednak od podania wielce wątpliwych, wedle niego, ostatecznych uzasadnień jest uprzytomnienie sobie konieczności istnienia pojęciowych ram moralnych, ich artykulacja i praktyczny namysł nad różnego rodzaju koncepcjami etycznymi, przede wszystkim z punktu widzenia „zasady najlepszego objaśniania objaśniania”, tj. z punktu widzenia tego, w jakim sensie ujawniają one znaczenie i sens naszego działania. Konieczność wyjścia poza opozycję relatywizm-ostateczne uzasadnienie jest więc motywowana względem na samą podmiotowość, jej zdolność refleksji praktycznej i możliwość ujmowania sensu własnej praktyki moralnej. Pamiętajmy ponadto, że Taylorowi chodzi przy tym nie o jakąś abstrakcyjną podmiotowość samą w sobie, lecz o ten historyczny kształt podmiotowej tożsamości, który nazywa on „podmiotowością nowoczesną” i która staje wobec wyzwania związanych z wielością kształtujących ją języków moralnych, a ponadto wobec zjawiska-tendencji zakrycia „źródeł moralnych” kształtujących owe języki. Ponieważ mamy tu do czynienia z historycznym kształtem podmiotowości, refleksja moralna Taylora wychodzi od założeń,

<sup>4</sup> Tamże, s. 55.

jakie wypracowała filozofia współczesna, a które zawarte są w pierwszoplanowej roli takich pojęć, jak językowość, dziejowość i dialogiczność.

3. Na tym szkicowo zarysowanym tle można teraz przejść do przedstawienia projektu i realizacji namysłu etycznego, który jest ściśle związany z tym, co powiedziano dotąd. Należy zatem podkreślić trzy istotne cechy tego namysłu. Po pierwsze, będzie on dążył do uświadomienia konieczności ujmowania tożsamości podmiotowej z perspektywy określających ją intuicji moralnych (w tym obszarze znajdzie się teoria tożsamości podmiotowej i krytyka tych koncepcji etycznych, które są z nią niezgodne). Po drugie, namysł etyczny będzie próbą artykulacji tych intuicji moralnych (zawierających się – dodajmy – w naszej, szeroko pojętej praktyce oraz w różnorodnych teoriach etycznych, nawet tych, które negują istnienie takich źródeł). Po trzecie wreszcie, etyka Taylora nie będzie etyką zmierzającą do jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o pryncypium moralne, lecz raczej stanowi przygotowanie podstawy do dyskusji nad pryncypiami.

Pierwszym i najbardziej podstawowym wyzwaniem dla etyki w naszkicowanej powyżej sytuacji będzie dotarcie do istotnych źródeł moralnych, jakie określają współczesność i „podmiotowość nowoczesną” oraz próba wykazania, że są one faktycznie występującymi ideałami w każdej motywowanej moralnie praktyce oraz w każdej teorii etycznej (nawet wówczas, gdy teoria ta z zasady odrzuca istnienie takich źródeł). Etyka w jego ujęciu jest więc przede wszystkim próbą artykulacji intuicji moralnych, które implikuje nasza moralna praktyka. Artykulacja ma na celu wskazanie konieczności „ram pojęciowych” oraz zyskanie orientacji w sferze naszych źródeł moralnych, tj. tych, które określają naszą tożsamość i powodują, że uznajemy coś za wartościowe bądź ważne, że takie, a nie inne życie uważamy za godne realizacji.

Granice takiej etyki ustanowione są przez koncepcję rozumu praktycznego: nie daje on nam bezpośredniego wglądu pojęciowego w istotę dobra (dobro jest „nieprzedstawialne i niedefiniowalne” – I. Murdoch). W tym punkcie Taylor uznaje takie podstawowe przemiany w rozumieniu rozumu, które skłaniają do definiowania go za pomocą pojęć języka, doświadczenia, dialogiczności, dziejowości itd. Z tym „pozbawieniem” rozumu zdolności wglądu w istotę związana jest niewykonalność projektu etyki uniwersalnej i postulat etyki jako artykulacji tych intuicji moralnych, które osadzone są w obrębie naszej praktyki. W takiej sytuacji etyka staje się genealogią i analizą naszego działania i koncepcji etycznych (genealogią, która ma jednak zupełnie inny sens niż Nietzschego genealogia moralności, co więcej, stanowi ona wręcz genealogię „kontrnietzscheańską”). Dąży ona do ujawnienia „silnych wartościowań” i „ram pojęciowych”, a w końcu wizji

dóbr (w tym dóbr konstytutywnych), jakie przyświecają naszemu działaniu, i jakie wyrażane są w języku. Staje się swoistą postacią hermeneutyki.

Takiej koncepcji można by zarzucić, iż taka artykulacja jest jedynie wtórną wobec praktyki czynnością i nie jest w stanie określać samej praktyki, innymi słowy, że etyka staje się jedynie wyrazem tego, czym kierujemy się w naszych działaniach, sama jednak nie posiada znaczenia praktycznego w tym sensie, by mogła stanowić podstawę krytyki i zmiany naszej praktyki. Mogłoby się zatem wydawać, że etyka taka jest tylko deskrypcją zmierzającą w konsekwencji do petryfikacji stanu wielości, że nie jest w stanie stworzyć pewnej jednolitej teorii działania moralnego<sup>5</sup>. Innymi słowy, że etyka taka zmierza do relatywizmu, jeśli nawet nie stwierdza jego konieczności, to ujawniając wielość naszych źródeł moralnych, sugeruje ostateczną niewspółmierność języków moralności, a więc unieważnia w końcu dyskusję nad pryncypiami moralnymi<sup>6</sup>.

Artykulacja „źródeł moralnych” i analiza naszej praktyki oraz koncepcji etycznych ma jednak dla Taylora znaczenie praktyczne i zmierza do stworzenia płaszczyzny dyskusji. Artykulacja wedle niego jest niezbędna właśnie wobec relatywistycznych koncepcji uznających, iż nasze przekonania moralne nie są ugruntowane na niczym innym, jak tylko czynnikach subiektywnych: decyzjach lub uczuciach. Poprzez artykulację uświadomiamy sobie przede wszystkim konieczność istnienia „silnych wartościowań”, tzn. tego, iż nasza tożsamość osobowa jest ugruntowana na intuicjach dobra. Dzięki artykulacji zdajemy sobie sprawę, iż tym, co nadaje siłę naszemu działaniu, „pobudza” wolę do dobrego działania, jest nie tyle czysty wybór czy sytuacyjnie określona emocjonalna reakcja na świat, ile dobro konstytutywne<sup>7</sup>. Ponadto artykulacja (szczególnie w postaci etyki) jest niezbędna dla

<sup>5</sup> Taki zarzut pod adresem etyki opierającej się na etosie znajdujemy np. u H. Schnädelbacha: „Etyka etosu, jeśli w ogóle do czegoś prowadzi, to tylko do imperatywów *hipotetycznych*, one zaś są niczym innym, jak tylko specyficznymi dla sytuacji regułami mądrości, których Kant lub Fichte nigdy nie nazwałiby moralnymi.” H. Schnädelbach, *Co to jest neoarystotelizm?*, [w:] tenże, *Rozum i historia*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 180.

<sup>6</sup> Dla V. Höslego jedyną drogą, jaka pozostaje etyce w obliczu groźby relatywizmu, jest poszukiwanie ostatecznego uzasadnienia racjonalnego: „Najbardziej podstawowe pytanie rozumu” to „pytanie o ostateczne uzasadnienie, czy, mówiąc metafizycznie, o to, co absolutne”. Natomiast „podstawowy problem rozumu praktycznego” to „problem uzasadnienia ostatecznych kryteriów tego, co powinno obowiązywać nie na podstawie tradycji, lecz na podstawie samego rozumu”. V. Hösle, *Praktische Philosophie in der modernen Welt*, Beck, München 1995, s. 50.

<sup>7</sup> „Artykulacja może przybliżyć nas do dobra jako źródła moralnego, może nadać mu moc” (Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, s. 181). Stąd jednak może wpływać również obawa

kształtowania się naszej tożsamości (widzimy tu po raz kolejny, że podstawowym motywem „praktycznym” w wizji etyki u Taylora jest wzgląd na kształtowanie się ludzkiej podmiotowości)<sup>8</sup>. Drugim więc, obok przekonania o konieczności artykulacji ze względu na to, iż nadaje ona siłę naszym źródłom moralnym, argumentem Taylora za potrzebą etyki jako artykulacji jest stan naszej współczesności: „Narzucającą się racją dla ich wyartykułowania (tj. wyartykułowania dóbr nadrzędnych – W.T.) jest dzisiejszy stan zamętu i konfliktu pomiędzy konkurencyjnymi koncepcjami dobra”<sup>9</sup>.

Artykulacja dóbr podstawowych w formie etyki stanowi, i jest to trzeci argument za potrzebą etyki jako artykulacji naszych intuicji moralnych, warunek sensownej dyskusji w sytuacji wielości języków moralności. Uświadomienie sobie faktu, iż u podstaw naszej praktyki leży „skierowanie ku dobru”, konstytuuje pole dyskusji. Rozpoznanie to powoduje, iż możemy sądzić, że racjonalna argumentacja przemówi do drugiego. Gdyby założyć coś odwrotnego, tj. gdybyśmy nie uznawali powszechności owego „skierowania ku dobru” i uznalibyśmy, że ludzie kierują się w swych działaniach jedynie spontanicznymi, irracjonalnymi motywami, argumentacja nie miałaby sensu. Sens artykulacji wyznaczony jest jednak właśnie przekonaniem, że tak nie jest. W tym znaczeniu „skierowanie ku dobru” staje się „transcendentalnym” warunkiem etyki i dyskusji moralnej. Tworzy zatem najszerszą płaszczyznę współmierności pośród wielości dyskursów moralnych, które nazbyt szybko określa się jako „niewspółmierne”.

„Skierowanie ku dobru” jest jednak zarazem, co należy podkreślić, „transcendentalnym” warunkiem możliwości ludzkiej tożsamości podmiotowej. Warunek ten zakłada istnienie „silnych wartościowań” moralnych. Wskazuje na istnienie podstawowego dla opisu ludzkiego doświadczenia

---

przed artykulacją i postulat milczenia. Rezygnacja z artykulacji ma, wedle Taylora, następujący motyw: jest nim obawa przed restrykcyjnym charakterem takiej artykulacji, co jest związane z przekonaniem, iż w istocie „dobra nadrzędne” są jedynie metafizycznym garbem, który racjonalna istota powinna zrzucić, innymi słowy motywem takim jest „odczarowanie świata”. W tej wizji każda etyka, każde dobro, użyte może być w interesie panowania, a więc najlepiej jest w ogóle zrezygnować z odwoływania się do niego, by opisać i wyjaśnić naszą praktykę. Jak pisze Taylor: „strasliwa karykatura wyzwolenia moralnej siły [którą, dodajmy od siebie, wyzwala artykulacja – W.T.] może wspomóc energię zła” (tamże, s. 191). Jest to jeden z gamy powodów, dla których istnieje silna tradycja redukowania zagadnień moralnych do namysłu nad proceduralnie określonym deontycznym składnikiem naszych działań.

<sup>8</sup> „Bez artykulacji stracilibyśmy wszelki kontakt z dobrem, jakkolwiek byśmy je pojmowali. Przestalibyśmy być ludźmi”, tamże, s. 191.

<sup>9</sup> Tamże, s. 192.

moralnego ukierunkowania na dobro nadrzędne i określenia swego miejsca wobec tego dobra (czyli określenia wartości życia). Myślę, że samo to skierowanie ku dobru można określić jako pewien podstawowy wymiar rozumności człowieka, który stanowi również podstawę dla wykształcenia się rozumu praktycznego określonego jako eksplikacja (artykulacja) założeń tkwiących w naszym doświadczeniu moralnym oraz zdolność do dyskusji i argumentacji (podawania dobrych powodów). Ów podstawowy wymiar rozumności nie oznacza jednak, że przechodzimy na pozycję racjonalizmu w tym sensie, jakbyśmy byli przekonani o autonomicznych możliwościach rozumu ludzkiego do określenia tego, czym jest dobro najwyższe, lub czym jest podstawowy obowiązek moralny. Jeśli źródłem treści naszych przekonań moralnych i etyk, które tworzymy, jest nasze doświadczenie moralne, to stanowi to zarazem uznanie możliwości istnienia różnych rozstrzygnięć, co do podstawowego kształtu dobra nadrzędnego.

Wielość odpowiedzi, jakie podajemy (artykułując je w dyskursie moralnym) w związku z pytaniem o sens i wartość naszego życia i tego, od czego ten sens i ta wartość zależą, przekreślają oczywiście możliwość realizacji ostatecznego, racjonalnego uzasadnienia pewnej wizji dobra najwyższego w formie powszechnie obowiązującej. Dla Taylora wydaje się najistotniejsze to, że ujmujemy tym samym specyfikę naszej moralności oraz specyfikę rozumu praktycznego, a przede wszystkim fakt, iż w sensie zasadniczym jesteśmy istotami ukierunkowanymi na dobro i że kwestii „silnych wartościowań” i „ram pojęciowych” z nimi związanych nie jesteśmy w stanie zredukować do innych czynników kształtujących ludzkie istnienie (jak czynią to wedle Taylora naturaliści), jeśli chcemy w ogóle pojmować siebie samych jako podmioty moralności, a tym samym zachować to, co stanowi o naszej podmiotowej i jednostkowej tożsamości. Rozumność praktyczna to zatem nie tylko np. konieczne warunki działania komunikacyjnego, lecz przede wszystkim nasze podstawowe ukierunkowanie na dobro (wyrażające się w „potrzebie sensu”) i wynikająca stąd zdolność do artykulacji treściowego kształtu, jaki przybiera każdorazowo owo ukierunkowanie.

Należy jednak postawić pytanie, czy taka etyka w postaci artykulacji wizji dobra, jakie leżą u podstaw naszej praktyki oraz u podstaw naszych koncepcji etycznych i metaetycznych, istotnie jest w stanie doprowadzić do pojednania i stworzenia jakiegś jedności w obrębie wielości dyskursów moralnych i tradycji różnorako ujmujących źródła moralne? Jest to pytanie ważne, ponieważ wydaje się, że w samym pojęciu podmiotu musi tkwić idea jedności (pośród wielości) i pojednania. Przyznać trzeba, że Taylor nie daje gwarancji teoretycznych na takie pojednanie, a jedynie wyraża nadzieję, że jest ono możliwe. Artykulacja w postaci genealogii i analizy nie

doprowadzi automatycznie do jednolitej koncepcji etycznej (do ujawnienia jakiegoś jednego dobra konstytutywnego). W tym sensie jej charakter jest jedynie przygotowawczy i ma zadanie ogólnego rozjaśnienia naszych horyzontów moralnych. Na jej gruncie można jednak przemyśleć możliwość argumentacji i dyskusji w sprawach moralnych dosięgającej pryncypiów<sup>10</sup>.

Czy jednak przez tego rodzaju dyskusje osiągamy pojednanie? Czy wielość zostaje przełamana? Może jednak trzeba postawić pytanie bardziej podstawowe? Jaką wizję jedności mamy przed oczyma, oczekując jej od etyki? Czy taką wizję, która prowadzi do ideału ostatecznego uzasadnienia, dzięki któremu etyka nabierałaby charakteru uniwersalnego i dzięki któremu (przynajmniej postulatywnie) bylibyśmy w stanie przekonać do niej każdą racjonalną istotę? Dla Taylora taki ideał zasadza się na błędnym rozumieniu tego, czym jest rozum praktyczny: Wydaje się nam, pisze on, że „powinniśmy być zdolni do przekonania ludzi, którzy nie podzielają absolutnie żadnych naszych podstawowych intuicji moralnych dotyczących słuszności naszej sprawy, ponieważ w przeciwnym wypadku rozum praktyczny byłby bezużyteczny. Niektóre ze współczesnych doktryn starały się podjąć to wyzwanie, my jednak nie musimy chyba przyglądać się z bliska ich potknięciom, aby zrozumieć, że temu wyzwaniu sprostać nie sposób. Błąd tkwi w przekonaniu, że powinno się mu sprostać. Jeśli popełnimy ten błąd, rozum praktyczny wyda nam się czymś żalonym i tym łatwiej poddamy się naturalistycznej redukcji”<sup>11</sup>.

Argumentacja moralna nigdy nie ma charakteru bezwzględnego w tym sensie, jak gdyby można było zająć stanowisko niezależne od jakiegokolwiek perspektywy moralnej i z jego punktu widzenia zmierzyć wszystkie propozycje jedną uniwersalną miarą, a dzięki temu odpowiedzieć na pytanie,

<sup>10</sup> Możliwości etyki w tym ujęciu da się zaprezentować następująco: 1. Ukazuje ona, iż we wszystkich koncepcjach etycznych można odnaleźć założenia dotyczące pryncypiów moralnych. 2. Stwarza zatem możliwość dyskusji nad wyższością etyk pod względem zasady Najlepszego Objaśniania naszych praktyk. 3. Ukazuje ona, iż w naszych praktykach założone są takie pryncypia. 4. Stwarza możliwość dyskusji nad tym, czy nasze faktyczne praktyki realizują owe pryncypia, czy też – choć się do nich odwołują – nie przeczą im. Jeśli uznamy, że w sferze moralności mamy do czynienia nie tylko z prywatnymi preferencjami jednostek, ale z „silnymi wartościowaniami”, z pewną wizją dobra, to wówczas możemy, po ujawnieniu owego dobra, zapytać: „jakie warunki muszą zaistnieć w ludzkim życiu, aby jakiś ideał tego rodzaju mógł zostać spełniony? A także: czego wymaga właściwie pojęty ideał?” (Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Znak, Kraków 1966, s. 32). Rozważanie dokonuje się na dwóch poziomach: namysłu nad teoriami etycznymi i namysłu nad naszymi praktykami.

<sup>11</sup> Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, s. 142.

jaka moralność i jaki sposób działania jest ostatecznie najlepszy z możliwych. Zawsze tkwimy, wedle Taylora, w pewnej, nieprzekraczalnej perspektywie moralnej: „Moja perspektywa określona jest przez moje intuicje moralne, przez to, co jest dla mnie moralnie istotne. Jeśli będę od tego abstrahował, nie będę umiał pojąć żadnej argumentacji moralnej”<sup>12</sup>. Model „zewnątrzny” zakłada, że rozum praktyczny jest niezależny od kontekstów naszego działania i naszego horyzontu intuicji moralnych. Argumentacja moralna zatem, dla Taylora, to zawsze wykazywanie, że jakaś propozycja jest lepsza niż inna, tym samym rozum praktyczny odwołuje się do rozumowania „polegającego na przejściach”<sup>13</sup>. „Możesz mnie przekonać tylko dzięki zmianie mojej interpretacji mojego doświadczenia moralnego, w szczególności interpretacji opowieści mojego życia i przejść, których dokonałem lub których dokonania omówiłem”<sup>14</sup>.

Powiedzieliśmy, że argumentem za pożytkiem artykulacji jest dzisiejsza sytuacja konfliktów i istnienie takich koncepcji metaetycznych, które redukują kwestię dobrego życia do dziedziny indywiduum, pozostawiając ją poza dyskusją moralną. Zapytaliśmy również o możliwość pojednania, które – z punktu widzenia Taylorowskiej koncepcji tożsamości podmiotowej – jest zasadniczym wyzwaniem stojącym przed „podmiotowością nowoczesną”. W odpowiedzi nie uzyskujemy jednak, jak już była o tym mowa, gwarancji możliwości takiego pojednania. Artykulacja, analiza i argumentacja nie stanowią takiej gwarancji wyjścia z sytuacji wielości horyzontów moralnych, choć mogą się one przyczynić do zrozumienia i złagodzenia konfliktów. „Większa przejrzystość pomoże nam odnaleźć własną drogę do rozwiązania. Jeśli wolno mi pokusić się o jeszcze dalej idące twierdzenie, powiem, że jest to moim zdaniem możliwy cel i owoc artykulacji. (...) Zdolność artykulacji może nas otworzyć, może pozwolić nam wyzwolić się ze stanu stłumienia i skrępowania, a to po części dlatego, że umożliwi nam uznanie dóbr, zgodnie z którymi żyjemy, w ich pełnej postaci. Ponadto zaś dlatego, że otworzy nas na nasze źródła moralne, wyzwoli ich siłę oddziaływania na nasze życie. (...) Oczywiście, jeśli rozwiązanie jest niemożliwe, artykulacja wywoła w nas znacznie poważniejszy konflikt. Można to postrzegać jako ryzyko”<sup>15</sup>.

Jako artykulacja etyka staje się w swym podstawowym kształcie historyczno-systematycznym namysłem nad dziejami refleksji moralnej w celu

<sup>12</sup> Tamże, s. 144.

<sup>13</sup> Tamże, s. 142.

<sup>14</sup> Tamże, s. 144.

<sup>15</sup> Tamże, s. 210.

przypomnienia i ożywienia podstawowych dóbr konstytuujących nasze silne wartościowania. Etyka nabiera sensu ćwiczenia duchowego i wpisuje się w ten sposób w tradycję mądrościową. Jest pewnego rodzaju ćwiczeniem duchowym i kształtowaniem naszej tożsamości, będąc w ten sposób odpowiedzią na konstатовany stan „podmiotowości nowoczesnej” określonej przez swoistą „klęskę urodzaju”, polegającą na współwystępowaniu wielu tradycji ujmowania dobra nadrzędnego, a ponadto błędnych interpretacji sfery moralności.

Kosztom takiego ujmowania etyki jest porzucenie nadziei na ostateczne uzasadnienie naszej moralności, w związku z czym rezygnujemy z ostatecznego pojednania skonfliktowanej wewnętrznie rzeczywistości naszych wartościowań. Dążymy jedynie do złagodzenia sprzeczności, przez co jesteśmy w stanie zrozumieć i zaakceptować złożoność naszej współczesnej kondycji. Jest to możliwe dzięki przyjęciu, iż w każdej naszej orientacji moralnej występuje ukierunkowanie na dobro. Eksplicacja tego ukierunkowania to istotny element namysłu etycznego. Taylor nie poszukuje abstrakcyjnych określeń dobra i zła moralnego, czy też ostatecznego uzasadnienia naszej moralności, lecz lepszego ukierunkowania, które jednak zawsze jest możliwe jedynie na gruncie wspólnoty założeń moralnych. Dlatego też można powiedzieć, że w tej wizji etyki istotną rolę grają dwa główne czynniki: wspólnota dobrej woli i namysł praktyczny albo inaczej: tradycja i dyskusja.